

Frejlich, Józef

Legion generała Józefa Bema w walce o sukcesyę portugalską

Przegląd Historyczny 15/1, 70-88

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Legion generała Józefa Bema

w walce o sukcesę portugalską.

(Ciąg dalszy).

IV.

Podczas kiedy zaciąg portugalski faktycznie poczynał już zupełnie się rozpręgać, kiedy w szeregach ochotników szeregowców szerzyć zaczęła się dezercya, liczba oficerów malała, zniechęcenie coraz bardziej ogarniało pozostających jeszcze w Nantes i Roszeli, rozpoczynał Bem nowe swoje zabiegi w sprawie ratowania konwencji i samej legii. Wylądowawszy w porcie lizbońskim 3 listopada, zaledwie ulokował się w stolicy portugalskiej, już trzeciego dnia wysłał był obszerny na imię Dom Pedra memoriał¹⁾, jakby w odpowiedzi na pismo Xaviera o rozwiązaniu konwencji. Stan zaciągu w rzeczywistości nikły, daleki od minimalnego nawet etatu, przewidzianego przez konwencyę, malował teraz Bem w barwach aż nadto różowych, przedstawiał zupełnie kłamliwie. Szło mu widocznie o to jeno, by zachęcić Dom Pedra do wysłania okrętu, którym mógłby garść tułaczy przywieść i stanąwszy na ziemi portugalskiej, postawiwszy rząd Dom Pedra wobec faktu już spełnionego, zmusić go tym sposobem do zajęcia się losem polskich żołnierzy. Zachęcał Bem Dom Pedra w tym kierunku, malując przed nim obraz skombinowanych operacji wojennych z udziałem legionu polskiego, od strony granicy hiszpańskiej, zakończonych całkowitem roz biciem oddziałów miguelistowskich²⁾. Nie mniejsze nadzieje robił w ustnej z Dom Pedrem roz-

¹⁾ Bem à S. M. J. Duc de Bragance. Lisbonne le 5 novembre 1833. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

²⁾ Bem à S. M. J. Duc de Bragance. Lisbonne le 13 novembre 1833. „On fut et à mesure que le bateau à vapeur, chargé uniquement du transport des

mowie. D. 12 b. m., pisał Czartoryskiemu: „...miałem posłuchanie u Cesarza i wystawiłem mu iakie korzyści mieć może z Legii Polskiej, bo officerów można mieć dzielnych i żołnierze starzy zaraz do broni stanąć mogą. Powiedziałem przytem, donosił Bem dalej, że z czterema szwadronami hułanów tak rozbić będziemy mogli kawaleryę nieprzyjacielską iak Napier zrobił z Flottą. Wystawiłem, że officerowie Artylleryi i Inżynieryi mogą się udać do służby w Fortecach i do brania tych, które są jeszcze w ręku nieprzyjacielskim. Że po wojnie użyci być mogą do robót wszelkiego rodzaju a officerowie sztabowi do robienia kart i planów. Na to nie dostałem żadnej finalnej rezolucyi; powiedział mi tylko cesarz, że wie, iż Officerowie są bardzo dobrzy ale że się pierwiey z ministeryum Woyny rozmówić musi. Dodał iednak, że teraz tylko Kawaleryą potrzebuie i że gdyby do czego przyszło, to nowy kontrakt by się zrobiło“¹⁾. Brak sprawnego oddziału kawaleryjskiego dawał się naprawdę odczuwać wojskom Dom Pedra i do pewnego stopnia opóźniał ostateczne nad Dom Miguelem zwycięstwo, skoro więc byłby Bem w stanie sprowadzić cały nawet pułk ułański, chętnie by go przyjęto, zwłaszcza przyjął by go skwapliwie sam Dom Pedro, o ile było to w jego mocy. O legii, o piechocie, artyleryi i inżynieryi polskiej zupełnie natomiast nawet nie myślano. „Widziałem się, pisał w kilka dni później, z Cesarzem, a raczej prywatną u niego miałem audyencyą. Powiedział mi, że teraz nie potrzebuie iak tylko Kawaleryi. Stanęło więc dotąd na Kawaleryi tylko, ale ia mam zawsze nadzieję, że choć po trochu Piechoty i Artylleryi uformować będziemy mogli“²⁾. Nie było jednak w rządzie portugalskim ludzi zaciągowi polskiemu przychylnych; Loulé, Palmella żadnej

Polonais ressemblés à la Rochelle et ses environs en apporterait en Portugal; il serait peut être le plus avantageux de les faire débarquer directement à Villa Réal ou tel autre endroit, dans la proximité de la Guadiana, pour se mettre immédiatement en rapport avec l'Espagne. En l'attendant l'on pourrait demander du Gouvernement espagnol de céder à V. M. mille chevaux de Cavalerie, tout équipés, se trouvant dans l'Andalousie pour que nos Cavaliers puissent les monter immédiatement. Lorsque les premiers Escadrons seront formés on y joindrait toute l'Infanterie et l'Artillerie polonaise avec une Compagnie de Chasseurs et une autre compagnie d'Infanterie portugaise, ainsi qu'une centaine de bons officiers portugais tirés des dépôts pour organiser la force militaire portugaise. Toute cette expédition descendrait dans les plaines de l'Abentejo et liant ses mouvement aux opérations de la grande armée, fonderait sur les ennemis et les détruirait“. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

1) Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

2) Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 16 listopada 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

czynnej roli politycznej w tym czasie nie odgrywali, nie było więc komu na dworze Dom Pedra pilnować nawet sprawy oddziału kawaleryjskiego. A przytem nadzieje Bema na możliwość jego zorganizowania na wychodźstwie złudne zupełnie były i zawodne.

Jasnym to było dla Czartoryskiego, który jeszcze o poglądach kierowników polityki portugalskiej na kwestyę zaciągu polskiego był poinformowany dokładnie przez polityków i dyplomatów francuskich w Paryżu. To też za główny na teraz cel zabiegów Bema w Lizbonie, uważał książe uregulowanie wszystkich należności, wynikających z formowania zaciągu portugalskiego, „bo co do Legii, po rozmowach z tutejszemi ministrami, mało tu mamy nadziei, oni twierdzą że rząd portugalski wziął teraz za zasadę żadnych niebrać cudzoziemców“¹⁾. Zasady takiej istotnie trzymał się rząd portugalski, ale wyłącznie jeno w stosunku do legionu polskiego, ulegając w tej mierze wpływowi dyplomacyi rosyjskiej, popieranej żywo przez Prusy i Austryę. Nie chciano jednak do tego się otwarcie przyznać; trzymał się tedy rząd Dom Pedry w stosunku do Bema metody niedawania określonych, ścisłych, chociażby negatywnych odpowiedzi; woleli kierownicy polityki portugalskiej zgoła z natrętnym jenerałem polskim się nie spotykać, przy pierwszej zaś nadarżającej się sposobności chociażby siłą usunąć go z terytorium królestwa. Nieszczerość i dwuznaczność postępowania odczuwał Bem doskonale. „Tutaj, skarżył się księciu²⁾, dotąd nie widzę tej szczeroci w działaniu, iakiey sobie życzyć wypada. Odpowiedzi wszelkie są dwuznaczne i odwlekaiące, a osoby rządowe unikaią widocznie ze mną explikacyi wszelkiej“. Z konieczności musiał więc Bem prowadzić dalej portugalski, jak nazywał, interes, przy pomocy memoriałów i pism. Główne działania ześrodkował nateraz w ministerium wojny, dokąd słał długie noty w sprawie legii, rzekomo uformowanej³⁾ i oczekującej na przybycie okrętów przewozowych, prosząc, by w razie niewykonania konwencyi, oficerów polskich przyjęto do pułków portugalskich. Minister wojny kategorycznie

¹⁾ Czartoryski do Bema. Paryż d. 8 listopada 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 17 listopada 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

³⁾ Note présenté à S. E. M-r le Ministre de la guerre le 21 Novembre 1833. W nocie tej określa Bem skład legii, oczekującej niby w Roszeli i okolicach na okręty portugalskie, na 31 oficerów wyższych. 191 — niższych, oraz 1694 podoficerów i żołnierzy. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483. Faktycznie zaś było w okolicach Roszeli 17 oficerów wyższych i około 50 niższych. Żołnierzy natomiast prawie że żadnych.

odmówił. „Général,—pisał Bemowi Joaô Ferreira Sormento, dyrektor biura ministryalnego ¹⁾—Son Excellence Mr le Ministre de la guerre me charge de Vous dire que la Convention faite par le Gouvernement de S. M. J. avec Vous, n'ayant été executé dans le temps marqué pour son execution, le même Gouv. ne se croit pas obligé au payement des depenses, qui auront été préalablement faites pour l'organisation d'un Corps qui n'a pas ete forme“. Że jednak inimo tego, rząd portugalski ma zamiar rachunki te „payer religieusement“, oraz że w tym sensie wydane zostaną rozkazy prowadzącemu interesy portugalskie w Paryżu. Co zaś do oficerów to „il est impossible qu'ils soient admis dans l'armée portugaise“; w sprawie przytem formacyi kawaleryjskiej, rząd portugalski „traitera d'un nouvel arrangement entièrement independant du premier et fondé dans des nouvelles bases“. Odpowiedź powyższa zgola żadnych już nie pozostawiała Bemowi wątpliwości co do losów konwencyi, całkowicie niszczyła nadzieję umieszczenia chociażby oficerów polskich w pułkach portugalskich. Potwierdziło to najwyraźniej, że w sprawie zaciągu, w sprawie uformowania polskiego oddziału, działały zakulisowe wpływy dyplomacyi rosyjskiej, wspartej o pomoc austrijacką i pruską. Odmawiając bowiem kategorycznie Bemowi, jednocześnie przyjmował rząd Dom Pedra oddziały cudzoziemskie: angielski i belgijski, w którym to ostatnim znajdowało się nawet kilkudziesięciu Polaków ²⁾. Aleć byli to żołnierze polscy, którzy do Portugalii przybywali nie, by

¹⁾ Lettre du Directeur du Bureau de la Guerre à M-r le Général Bem. Lisbonne le 23 novembre 1833. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ W oddziale belgijskim znajdowało się trzydziestu paru Polaków, z których miano uformować pluton kawaleryjski pod dowództwem kapitana Michałowskiego. Pluton ten miał być przydzielony do portugalskiego pułku jazdy. Wogóle w wojsku Dom Pedra było trochę oficerów polskich, którzy do Portugalii przyjechali z jenerałem Ramorino. W liście do księcia z d. 22 lutego, pisał Bem: „Z Anglii i Belgii przybyło stokilkadziesiąt koni i cały Batalion belgijski porządnie uformowany ze swoją Artylleryą i swoimi Office-rami. Mają Konwencyą prawie taką iak naszą; widać przeto wyraźnie, iż zerwanie naszej Konwencyi winniśmy przyczynom politycznym w obawie przed Rossyą, do czego naywięcej rozgłoszenie przez Dzienniki Konwencyi i hałasy naszej honoratki powodem były. W tym Batalionie, który zupełnie oddzielną składa komendę, jest ieden officer polak Mierzyński, podpor. i kilku Podofficerów i żołnierzy. W drugim Pułku cudzoziemców, także belgijskim, jest Maior Urbański i także dwudziestu kilku Podofficerów i żołnierzy, w Pułku Hulanów angielskich ma teraz ieden szwadron Kapitan Michałowski... Wogóle jest teraz w Wojsku portugalskiem po różnych Korpusach około dziesięciu Officerów i czterdziestu Podofficerów i żołnierzy...“ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 22 lutego 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps N. 5483.

tak powiedzieć, z ramienia polskiego, z ramienia Czartoryskiego i Bema, jeno jako zwykli cudzoziemscy, belgijscy w danym razie najemnicy. A takich wszak dyplomatyczna interwencya rosyjska zupełnie nie dotyczyła.

Udawał się więc Bem ze skargą do marszałka Saldanhy, żaląc się na postępowanie i decyzję ministra wojny. Był to jednak bezużyteczny zgoła zabieg, w którego pomysły wynik nawet sam Bem szczerze nie wierzył. „Straciłem, pisał w tym czasie księciu ¹⁾, zupełnie nadzieję, żeby co korzystnego dla nas złożyć się tutaj mogło. Opuściliśmy okazyą, gdzie twarde okoliczności przymusiły rząd tutejszy do przyjęcia warunków korzystnych dla nas, teraz małe passye, a nawet inne względy wzięły górę, a niechęć ku cudzoziemcom obudziły się przytem. Samych żołnierzy, co by się za nich zabijać dali, wzięliby chętnie, ale officerów niechęcią; zda się nawet, że się czegoś więcej co do Żołnierzy polskich obawiają“. W słowach tych, pełnych zwątpienia i bólu, nic przecież nowego dla Czartoryskiego nie było. Na parę tygodni przedtem pisał wszak książę Adam Bemowi ²⁾, że „W Istocie Rząd, gdzie iesteś, utracił na teraz wiarę. Nikt na jego imię nie pójdzie, ani też można naszych biedaków w Rocheli trzymać dłużej: le bec dans l'eau. Niech idą sobie, ale przedewszystkiem niech ich wszystkie awansa będą zapłacone. Teraz nastawaj jedynie na wypłatę awansów“. Radził przytem książę, by zaniechał myśli formowania pułku jazdy, wobec zupełnego na wychodźtwie do portugalskiej służby zniechęcenia; rzecz o pułku jazdy złożyć, zdaniem jego, należało pod sukno, gdyż nawet brak było stanowczej w tym względzie decyzji rządu. „Ze strony samego Pana są to tylko słowa łaskawe“, nic ponadto więcej.

Jak słusznemi były przestrogi i rady Czartoryskiego, przekonał się Bem rychło z odpowiedzi ministryalnej na skargę, wystosowaną do Saldanhy. Potwierdzała ona wcześniejsze pismo w sprawie wypłaty należności, związanych z formowaniem zaciągu, a jednocześnie kategorycznie rozbijała wszelkie Bema nadzieje co do zawarcia nowej jakiejś umowy w sprawie oddziału wojskowego polskiego. W kwestyi nowej konwencji donosił Bemowi dyrektor ministryalny, Sormento ³⁾, że „Sa Majesté Impériale a definitive-

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 28 grudnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Czartoryski do Bema. Paryż d. 6 grudnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

³⁾ João Ferreira Sormento à G^l Bem. Lisbonne le 28. decembre 1833. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

ment décidé qu'elle n'est pas lieu. Par ce que je viens de Vous communiquer, Sa Ex^{ce} répond aux différentes représentations que Votre Ex^{ce} à envoyés au Ministère et à Sa Majeste Imp. directement, et termine toutes les transactions, faites avec Votre Ex^{ce} ". Nie pozostawało tedy Bemowi, wobec takiej odpowiedzi, nic innego jak, zaprzestawszy wszelkich w sprawie formacyi negocyacyi, zabiegać odtąd wyłącznie około uregulowania rachunków, iść dalej w kierunku przez Czartoryskiego wytkniętym, to jest zabiegać tylko wokół sprawy „awansów“¹⁾. Widział obecnie Bem, że pesymistyczne ocenianie portugalskich interesów przez księcia Adama słuszniejsem było od jego różowego patrzenia na rzeczy i portugalskich mężów stanu. Dawał też Bem wyraz swemu, nabytemu ostatnio dopiero przekonaniu. „We wszystkim widzę, że WXMości doświadczenie przenika czynności Rządu tutejszego“, pisał w jednym ze swych do księcia listów²⁾. Doświadczenie atoli nabyte zostało zapóźno.

Sprawa „awansów“ pieniężnych, dla uregulowania której Bem pozostawał teraz w Lizbonie, wynikła z niedotrzymania przez rząd portugalski zobowiązań natury finansowej. Wysyłając bowiem do Francyi, w charakterze komisarza rządowego przy formującym się zaciągu, jenerała Vasconcellosa, zaopatrzył go był rząd portugalski w bilety kredytowe, w ogólnej sumie 100 tysięcy franków, płatne z chwilą dojścia do skutku pożyczki, o zaciągnięcie której starano się wówczas w Paryżu. Pożyczka taka do skutku jednak nie doszła. Specyjalną ekspedycyą komunikował o tem Bemowi minister skarbu, José da Silva Carvalho, polecając mu znosić się w sprawach pieniężnych z komisją londyńską, zatrudnioną przygotowaniami dla Dom Pedra zaciągów i materyałów wojennych³⁾. Była to dobra

¹⁾ Zniechęcenie, jakie ogarnęło Bema, ze względu, że jego „usiłowania w Portugalii na niczem dotąd pełzną“, rodziło pomysły jechania na Wschód daleki. „Widząc z tego wszystkiego, pisał Bem księciu d. 28 grudnia 1833 r. z Lizbony, iż przytomność moja w Portugalii nic użytecznego dla poprawy rzeczy wyiednać nie potrafi, a pragnąc resztę dni moich na korzyść uciśnionej Ojczyzny zupełnie poświęcić, postanowiłem udać się tam, gdzie w terażniejszym położeniu naszym można mieć jeszcze nadzieję odniesienia iakichkolwiek korzyści i zawiązania stosunków, mogących nadal wpłynąć na losy kraiu, to jest do Persyi“. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 11 stycznia 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

³⁾ Ekspedycyę Carvalhy z d. 15 czerwca 1833 r. przytacza w całości Bem w liście do księcia. Bem do Czartoryskiego, Lizbona d. 4 grudnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

jeno rada, lecz nie pieniądze, tak potrzebne Bemowi na rozpoczęcie prac organizacyjnych. Wszelkie przecież zwracanie się do Londynu żadnych rezultatów, oprócz obietnic, nie dawało. Vasconcellos zaś, siedzący stale w Paryżu, nie rozporządzał żadnymi poważniejszymi środkami; na organizację przeto zaciągu, przy którym był komisarzem, nie zgoła ofiarować nie mógł. „Les fonds, sur lesquels je comptais, ne se trouvent pas encore en disponibilité“, pisał on Bemowi zaraz po swoim przybyciu do Paryża. „Mais si par hasard vous en pouvez trouver la somme, ci dessus demandée, je vous assure qu'elle vous sera satisfaite par le Gouvernement de S. M. J. Fidèle la Reine D. Maria II“¹⁾. Na mocy tedy tak solennych zapewnień Vasconcellosa, dawał pieniądze na potrzeby legionu Czartoryski, dawali i inni zamożniejsi członkowie stronnictwa „białych“²⁾. Tego rodzaju awanse urosły w ciągu całego czasu przygotowań organizacyjnych legionu do wysokości przeszło 12 tysięcy franków, do których jeszcze dochodziło 33 tysiące z górą franków pretensyi wojskowych polskich, formalnie mianowanych przez Bema oficerami i szeregowcami zaciągu, a które to nominacje ratyfikowane były przez Vasconcellosa, jako komisarza rządowego. Występował też Bem osobiście z pretensyami pieniężnymi do rządu portugalskiego, opierając się na brzmieniu tajemnego artykułu konwencji, wedle którego rząd portugalski, dając wojskowym polskim dymisyę, obowiązany był wypłacać większą indemnizację, jako zapomogę na wyjazd. Łącznie, ogólna wysokość pieniężnych pretensyi, do uregulowania których miał ostatecznie Bem doprowadzić, dochodziła do sumy 64 przeszło tysięcy franków, sumy jak na stosunki emigracyjne bardzo znacznej³⁾. Były to wyłącznie, że tak powiemy, pretensye polskie; chciał Bem prócz tego załatwić jeszcze sprawę należności, przypadających dostawcom francuskim, razem około 25 tysięcy franków⁴⁾, mogąc w tej kwe-

¹⁾ Vasconcellos do Bema. Paris le 9 juillet 1833. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

²⁾ Oprócz Czartoryskiego, na potrzeby zaciągu dali: Jenerał Kniaziewicz — 1000 fr., Małachowski i Barzykowski — 550 fr. Por. Rachunek z 10.000 franków, które Jenerał Vasconcellos ma zwrócić z pierwszych funduszów. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5336.

³⁾ W memoryale Czartoryskiego do hr. Lovradio, ambasadora portugalskiego w Londynie, przesłanym w m. sierpniu 1852 r., wciąż jeszcze w sprawie uregulowania pretensyi pieniężnych, suma ogólna tych pretensyi wykazaną jest w wysokości 64.170 franków. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

⁴⁾ Ogólną wysokość należności, przypadającej dostawcom francuskim, przedstawia wykaz kapitana Hauke, prowadzącego sprawy zaciągu w Paryżu, a mianowicie:

styli liczyć na poparcie władz dyplomatycznych francuskich w Lizbonie.

Rząd portugalski, poszczególni ministrowie, jak minister wojny naprzykład, o ile nie szczędzili obietnic, iż rachunki, wynikające z formowania zaciągu, uregulowane będą, o tyle unikali naprawdę konkretnych w tej sprawie z Bemem rozmów. „Z Ministrami, pisał Bem księciu ¹⁾, widuję się na kompaniach, ale o interessach wzmianki niemasz. Dla przypomnienia się Cesarzowi, zrobiłem wczoraj prezent Królowey. Zadziwi to zapewne WXMość, że ia w moim ciężkiem położeniu Królowey prezenta robię — ale to mnie nie zruynuje. Oto moy obraz, co wisiał u Jen. Kniaziawicza i który z sobą tutaj przywiozłem—ofiarowałem Jey.—Przyięto go; może też codzienny widok tego upominku, sądził Bem naiwnie, przyspieszy cokolwiek ukończenie naszych reklamacyi“ ²⁾. Starał się

„1-e Kontrakt Kapeluśnika Hurel (r. St Honoré N^o 379) na dostawy rozmaitych artykułów oporządzenia wynosi 47.819 fr.—Z tego jest gotowych 2000 kaszkietów po 8 fr., około 150 par szlaf; przytem dostawił modele wszystkich artykułów, tak że p. Hurel należy się około 22 000 fr.

2-ie Krawiec Tobin (r. St Honoré N^o 335 bis et r. d'Alger) zrobił umundurowanie dla 18 osób, co służyć ma za modele mundurów; rachunek jego wynosi około 4500 fr.; na to odebrał podobno 2000 fr.; należy mu się więc około 2500 fr.

3-ie Kapeluśnik Corneille (r. St Honoré N^o 364) miał dostawić oporządzenie dla jazdy, lecz kontrakt nie został podpisany; — wartość dostawionych modeli wynosi przeszło 800 fr.

4-e Pieczęcie litografowanie i drukowanie odezw G^{ła} Bem, są zapłacone;—summa wynosi kilkaset franków.

5-e Oprócz tego w Nantes zaczęto robić mundury dla przybywających do Legii; — Pułkownik Mieroszewski sam się zatrudniał; nie jest mi wiadomo, ile zapłacono, lub ile jest do zapłacenia.

Tak więc

Należy się	P. Hurel około	22000 fr.
„	P. Tobin około	2500 „
„	P. Corneille przeszło	800 „

Wogóle około 25000 franków

w Paryżu, d. 30^o Października 1833.

M. Hauke“.

Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5336.

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 18 stycznia 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Przesyłając obraz, pisał Bem do P. Tomasza de Mello, szambelana królowej: „je prends la liberté de Vous prier M-r le Chambellan de vouloir en votre qualité d'officier de la Cour, faire parvenir à Sa Majesté la Reine le tableau ci-joint. peint par moi dans mes heures de loisir, non pas comme

przytem o audyencyę u Dom Pedra, któremu chciał przedstawić pomysł swój, dotyczący konstrukcyi przenośnego młyna prochowego, a jednocześnie przy tej sposobności przedstawić sprawę pretensyi pieniężnych, prosząc o polubowne tej kwestyi załatwienie, o niedopuszczenie do tego, by dostawcy francuscy zmuszeni byli dochodzić swych praw na drodze sądowej. Pod koniec stycznia roku 1834 audyencyę taką Bem nareszcie otrzymał. „W ten moment wracam od D. Pedry, donosił Czartoryskiemu¹⁾, bo pierwey nie mogłem go widzieć, gdyż był w Armii. Godzinęśmy rozmawiali i znalazłem go rozsądnym i mam teraz znowu nadzieję, że się tutaj Interessa pieniężne ułożą“. Znow tedy „łaskawe słowa Pana“ roznieciły na nowo nadzieje, nastroiły optymistycznie Bema, co do wyniku zabiegów jego w Lizbonie. Być może, że główną tego przyczyną było przyrzeczenie Bemowi przez Dom Pedra wypłacenia na rachunek przypadających mu należności, paru tysięcy franków, — że nadzieje ich otrzymania starał się sam w sobie potęgować. Tak samo jednak, jak niejednokrotnie dotąd, zawodziły Bema nadzieje i w tym wypadku. W myśl żądania, wyrażonego przez Dom Pedra w czasie ostatniego przyjęcia, wygotował Bem w kwestyi pretensyi pieniężnych memoriał, który był przesłał cesarzowi-rejentowi, oraz napisał list w tej materyi do ministra skarbu, Carvalhy. Celem poparcia pretensyi, udał się był Bem do ministryum skarbu, by osobiście sprawę tę przedstawić ministrowi. „Przyjął mnie, pisał Bem o widzeniu się z Carvalhą²⁾, bardzo sucho, powiedział, że nic zrobić nie może, nareszcie po krótkiej rozmowie, gdzie mu, wystawiwszy stan rzeczy o uskutecznienie woli Cesarza i o ukończenie Interessów, nalegać zacząłem, zachowując iednak i grzecność i krew zimną, tak dalece się zapomniał, że mnie sromotnie uchybił.—Nie mogłem więc iak tylko wziąć się iuż do ostatniego sposobu i poszukiwać krzywd spólnych z bronią w rękę“.

Wyzwał tedy Bem ministra skarbu Carvalhę na pojedynek, uwiadamiając o tem jednocześnie Dom Pedra, który przez szambelana swego, margrabiego de Rezendę, pośredniczył, byle tylko

ouvrage, qui mériterait de figurer dans les galeries royales, mais comme souvenir, qu'un Corps de Polonais voulait combattre pour Sa Majesté“. Bem à M-r Thomas de Mello, Chambellan de S. M. la Reine. Lisbonne, le 17 janvier 1834. Arch. Czartoryskich. Rkps. 5483.

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona, d. 25 stycznia 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona, d. 1 lutego 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

doprowadzić do polubownego załatwienia zatargu. Pośrednictwo jego atoli na nic się nie zdało; Bem od swego żądania załatwienia tej sprawy tylko drogą spotkania się z bronią w rękę, odstąpić nie chciał. Dom Pedro zagniewany, iż wstawiennictwo jego śmiano odrzucić, obawiając się zresztą o życie Carvalhy, jednego z najbardziej wiernych i wypróbowanych współpracowników, chcąc uniknąć przytem publicznego skandalu, jakim byłoby spotkanie się pojedynekowe królewskiego ministra, przez Rezerendę wyrażał Bemowi niezadowolenie z jego postępowania, grożąc mu nawet i komunikował, iż Carvalho ma zabronionem przyjęcie wyzwania. Bem jednak nie ustępował, wciąż domagając się od ministra skarbu dania zadosyćczynienia. „Minister skarbu, donosił Czartoryskiemu¹⁾, dotąd mi nic nie odpowiedział. Czekam teraz tylko rozmowy z D. Pedrem, aby rzecz moją daley pussować; będę iednak zawsze tak działać, żeby nie mogli kazać mi wyjechać, czego bym w żaden sposób nie uczynił, dopóki by zupełnie ze mną Interessów naszych nie ukończyli“. Zamiar Bema ostrożnego postępowania, by nie narazić się na wydalenie z Portugalii, był zupełnie usprawiedliwiony nietylko chęcią zachowania normalnie przyzwoitych stosunków z rządem, by módz daley sprawę awansów prowadzić, ale również i z tego powodu, że rząd lizboński zgola nie krępował się niczem, kiedy szło o uwolnienie się od tych cudzoziemców, którzy z takich albo innych względów dla tegoż rządu byli niedogodnymi. Bem w czasie swego pobytu w Lizbonie niejednokrotnie był świadkiem takiego ze strony rządu portugalskiego postępowania, donosząc Czartoryskiemu o licznych ekspulsjach cudzoziemców. A był przecież Bem obecnie,—choć wcióż formalnie generał brygady służby portugalskiej²⁾,—niepożądanym zgola dla rządu portugalskiego cudzoziemcem, natrętnym gościem, którego dobrze byłoby pozbyć się zupełnie. Wyzwanie na pojedynek Carvalhy, nieprzyjęcie pośrednictwa Dom Pedra, wszystko to razem

1) Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 29 lutego 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483

2) Bem wciąż uważał się i formalnie był w rzeczywistości portugalskim generałem brygady. Dla wzmocnienia swojej w wojsku Dom Pedra pozycji, chciał wziąć udział chociażby w jednej bitwie z wojskami Dom Miguela. Pisał Bem w tej sprawie do Czartoryskiego: „Do Alentejo gotuje się wyprawa pod Komendą Duka de Terceira; może z tą Expedycją i ja poydę, bo bym iednak miał ochotę choć w iedney Expedycji mieć udział czynny, nim się ta Woyna skończy“. Bem do Czartoryskiego. Lizbona, d. 22 lutego 1834. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483. Książę Terceira to hr. Villafior, który tytuł ten otrzymał za zdobycie wyspy Terceiry.

tworzyło dostateczny dla rządu portugalskiego powód pozbycia się Bema z Lizbony, jego ekspulsyi z granic królestwa portugalskiego. Ostrożne postępowanie nic już Bemowi pomódz nie mogło; jako uciążliwy cudzoziemiec miał być wydalonym; z odpowiedniego momentu teraz tylko rząd portugalski korzystał.

Pojedynek tedy z José da Silva Carvalhą do skutku nie doszedł. Skorzystał bowiem rząd portugalski z zatargu Bema z ministrem skarbu, by pozbyć się zupełnie energicznego obrońcy pieniężnych pretensyi polskich. Bez ogródek żadnych nakazywano Bemowi opuścić stolicę i zupełnie wynieść się z granic portugalskich. Zgodnie z tem, co pisał Czartoryskiemu, w przewidywaniu jakby ekspulsyi, nie chciał Bem opuścić Lizbony przed całkowitem uregulowaniem przez rząd rachunków legionu. Nie mogąc się uporać z jenerałem polskim, ponowiono nakaz wyjazdu przez policyę. Dnia 9 marca 1834 roku zjawił się w mieszkaniu Bema sekretarz jeneralny policyi stołecznej z powtórny już poleceniem opuszczenia Lizbony, pod groźbą przymusowego wydalenia, gdyby do 15 tegoż miesiąca nie zechciał Bem dobrowolnie z Portugalii wyjechać. Na tak kategoryczny rozkaz policyjny oświadczał Bem, że nie wzbrania się zupełnie opuścić Lizbony, że jednak pierwej tego nie uczyni, dopóki rachunki pieniężne nie będą zupełnie ukończone. Wysłaniec policyi, nie wiedząc co na takie postawienie kwestyi odpowiedzieć, udał się do przełożonych swoich po dalsze instrukcye. Następnego dnia, zjawiwszy się znowu w mieszkaniu Bema, komunikował sekretarz jeneralny, iż rachunki uregulowane będą w Paryżu, oraz że ze względu na opór Bema, ma on być do czasu wyjazdu internowany w więzieniu portowem Belem, w którym trzymano również i więźniów stanu. Postępowanie takie podrażniło Bema do reszty; gotów był stawić nawet zbrojny opór, lecz Portugalii nie opuścić, ani też do więzienia się nie udać. „Ten haniebny rząd, donosił Bem Czartoryskiemu ¹⁾ uchwycił pretext mego pojedynku, aby wszystkie nasze pretensye zniszczyć, oświadczyłem więc, że ani z Lizbony nie wyjadę, ani do Belem się nie udam, dopóki rachunków ze mną nie ukończą, a jeżeliby chciano użyć gwałtu, bronić się będę, i pierwszego, któryby do mnie rękę ściągnął, trupem położę. NB. w swojej choyności rząd offiarował mi na drogę 1000 fr. Odszedł więc (sekretarz jeneralny policyi) znowu, a ja tymczasem zrobiłem moje przygotowania do obrony, bo w rzeczy samey gwałtu na sobie dopuścić nie chciałem. Ubrałem się w mundur, szpada przy

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 22 marca 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

boku, pistolety nabite i tak czekałem, co z tego będzie — napisawszy przytem kilka słów do Duków Palmelli i Terceiry o gwałcie, którego się chcą dopuścić na mnie“.

Policya lizbońska, poważnie zaniepokojona groźną postawą Bema, wezwwała pomocy wojskowej, obstawiła wartami dom i samo mieszkanie, przez niego zajmowane.

Wiadomość o aresztowaniu Bema, o porze stawianym przez niego, szybko obiegła całe miasto; sfery opozycyjne głośno ganily postępowanie rządu, stojąc po stronie organizatora zaciągu. „Mało nawet brakowało, żeby do Emeuty nie przyszło“ przesadnie pisał Bem Czartoryskiemu. Zawiadomiony o zajściu z Bemem, lord Howard, poseł angielski przy dworze Dom Pedra, również książę Terceira, do którego Bem pisał o ekspulsyi, listownie doradzali uledz żądaniu rządu portugalskiego, albowiem opór mógł zaszkodzić całej sprawie pretensyi, i tak zresztą nie mających żadnych prawie widoków pomyślnego załatwienia. „Te konsyderacye spowodowały mię, pisał Bem już z więzienia, do oświadczenia, że jeżeli rząd swojego postanowienia do wieczora nie zmieni, gotów będę o 8-ey wieczór udać się sam do Belem dla zamienienia mieszkania, ale żądam aby wartę odesłano zaraz¹⁾. Łatwo było przewidzieć, że rząd postanowienia swego co do aresztu i ekspulsyi Bema z granic królestwa portugalskiego nie zmieni. Odwoławszy się tedy do posłów angielskiego, francuskiego i szwedzkiego „iako cudzoziemiec, który, nie mając swoiey reprezentacyi, widzi, iż się na nim gwałtu dopuszczają“, udał się Bem do więzienia w Belem, gdzie go zaraz w zamknięto w oddzielnej celi, tej samej, w której uwięziony był przez Dom Miguela Palmella, zaraz po dokonanym zamachu stanu.

Siedział więc Bem, jak sam nazywał, „w miejscu historycznym“, rozpisując długie pisma i do Dom Pedra, którego prosił o przerwanie aresztu, i do Palmerstona, ofiarowując usługi swoje rządowi angielskiemu, celem udania się do Persyi²⁾. Na wypadek odmownej ze strony angielskiej odpowiedzi, snuł plany powrotu w strony rodzinne, do Galicyi, lub też udania się do Hiszpanii,

¹⁾ Tamże.

²⁾ W liście do Palmerstona prosi Bem ministra angielskiego, by, o ile uważa, że winien w sprawie udania się do Persyi jaknajprędzej zjawić się w Londynie. zechciał poprzeć i przyspieszyć sprawę likwidacyi rachunków z rządem portugalskim, za pośrednictwem ambasadora angielskiego w Lizbonie. Bem do Palmerstona. Lizbona, d. 15 marca 1834. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

aby na gruncie madryckim prowadzić dalej swoje legionistyczne pomysły. Zgoła jednak określonej decyzji nie miał, spodziewając się wciąż, że przecież rząd portugalski w końcu z więzienia go wypuści, i że dalej zabiegać będzie około sprawy pretensyi.

Areszt się jednak przedłużał. Po miesięcznym prawie siedzeniu w Belem, zdecydował się był Bem zrezygnować z dalszego obstawania co do załatwienia sprawy pretensyi. „Ze mną, donosił księciu¹⁾, żadnej zmiany i to mnie spowodowało do wyjechania stąd, dopóki stan rzeczy w Portugalii się nie zmieni, gdyż dłuższy mój pobyt tutaj nic już sprawie naszej pomódz nie może, a mnie jest nieznośnym i bardzo kosztownym, bo i pod zamknięciem z mego żyć muszę grosza. Wyieżdżam przeto na pierwszym okręcie angielskim, który ztąd do Hiszpanii wywdzie, i tam myślę bawić, dopóki zmiana Ministryum nie pozwoli mi powrócić do ukończenia Interesów naszych, bez czego nic dalszego rozpocząć nie mogę“. Zdecydowawszy się ostatecznie wyjechać z Portugalii, opuścił Bem 12 kwietnia nad ranem port lizboński, udając się na angielskim statku parowym, na który Bema wzięto z rozporządzenia lorda Howarda, ku brzegom hiszpańskim. Udawał się do Hiszpanii „bo mi mówiono, tłómaczył Bem²⁾ z Ambasady Angielskiej, iż wkrótce interwencya zbrojna Hiszpanii nastąpi, a przyznam się, dodawał jak na kondotyera przystało, że do tych nieszczęsnych *coup de Canon* mam jakąś słabość i choćby tylko na ciąg Kampanii zwerbuię, jeżeli będzie można“. Przez Gibraltar, Kadyks, Sewillę i Kordowę dojechał Bem do Madrytu, gdzie stanął 8 maja 1834 roku.

Zwycięstwo, odniesione przez Dom Pedra nad młodszym bratem pod Asseiceirą, zawarcie z końcem maja ugody w Evoramonte, czyniło interwencyę hiszpańską zupełnie zbyteczną. Wyjechał też wkrótce Bem z Hiszpanii, wracając do Paryża, z pustemi zgoła rękoma. Niejednokrotnie przecież pisywał później jeszcze Bem do Lizbony w sprawie wypłacenia należności portugalskich. Niejednokrotnie również zwracał się do ministrów portugalskich z długimi w tej sprawie notami i książę Czartoryski. Zawsze jednak bez skutku, pod koniec nawet żadnej odpowiedzi nie otrzymując. Rząd portugalski, ulegając jeno naciskowi rządu francuskiego, uregulował

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona, d. 5 kwietnia 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Bem do Czartoryskiego. Lizbona d. 5 kwietnia 1834 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483. Interwencya zbrojna Hiszpanii miała, w myśl umowy londyńskiej (czwórprzymierze zachodnio-europejskie) doprowadzić do usunięcia z półwyspu pyrenejskiego Dom Miguela i Don Carlosa.

wyłącznie rachunki dostawców francuskich; pretensye polskie, nie popierane przez nikogo, mimo że Czartoryski w r. 1835 w tej sprawie zwracał się do księcia de Broglie o pośrednictwo ¹⁾, nie zostały nigdy zaspokojone.

Legionistyczne projekty portugalskie zrealizowane nie zostały. Przypisywał Czartoryski po części winę z tego powodu i Bemowi. „W jednym z twoich listów pisze Jen^l mi, że ta cała sprawa wielką była nauką dla niego. Istotnie nigdy nie przestaiemy uczyć się; i ci tylko w życiu do wielkich celów trafiaią, którzy nie przestaią (z) doświadczenia z własnych błędów korzystać. Ale widziałeś rzeczy nadto łatwe, pewne, różowe. Nie dosyć ważyłeś trudności i zawady, a w rzeczach pieniężnych nie dość ostrożnie i oszczędnie postąpiłeś“ ²⁾. Był to sąd słuszny, aczkolwiek z całą ścisłością zastosować by się dał i do samego księcia Adama. Zanadto wierzył bowiem Czartoryski początkowo w szczerotę portugalskich intencji, zamalo liczył się z wrogą zaciągowi opinią tułactwa, przeceniał natomiast wartość legionu dla sprawy polskiej i polskiego we Francyi wychodźstwa.

Błędy te zemściły się na Czartoryskim; pogłębienie niechęci, a nawet nienawiści do niego wśród poważnej większości emigracyi, osłabienie wpływów i tak przecież nieznacznych, poważne dosyć ofiary finansowe, oto faktyczny dlań wynik portugalskiego przedsięwzięcia.

Zaciąg portugalski zaszkodził tylko na wychodźstwie partyi „białych“; Bemowi i Czartoryskiemu ani miru, ani też znaczenia zgoła nie przysporzył.

A N E K S Y.

1. Komitet narodowy polski do ziomków we Francyi, z powodu projektu wyprawy z don Pedrem do Portugalii.

Zaledwie ucichło o zamysłach pozbycia się z Francyi polskich tułaczów przez wysłanie ich na brzegi Afryki, zaledwie zaczęliśmy mieć nadzieję, że pozostaniem na ziemi francuzkiej, póki nie nadejdzie chwila wydobycia polskiego oręża w sprawie europejskiej wolności, aliści nowy zamach, wylęgły w ciemnościach gabinetowych frymarków, w inną

¹⁾ Note remise à M-r le duc de Broglie. Paris, le 12 Juin 1835. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5443.

²⁾ Czartoryski do Bema. Paryż d. 8 listopada 1833 r. Arch. Czartoryskich N. 5483.

nas znowu popycha stronę. Jestto haniebna myśl wplątania nas w wojnę domową, ani z interesem naszym narodowym, ani ze sprawą wyjarzmiającej się ludzkości najmniejszego niemającą związku.

Portugalia jest tym nowym teatrem, na który nas fałszywi nasi przyjaciele wyprowadzić usiłują. Na tej ziemi rozpiera się w tej chwili bratnia dwóch spółzawodników nienawiść. Jeden, obarczony zbrodniami, na jakie się wzdryga natura ludzka, morderca ojcowskiego przyjaciela, drugi z cesarskiego wyzuty tronu, wyparty od ludu, któremu złożone potargał przysięgi, którego reprezentantów zbrojną rozpędził siłą; tacy są ludzie, w których osobistym interesie przelewa się dziś krew w tamtych stronach. Lud portugalski, który w rozwiązaniu tego sporu nie widzi żadnego polepszenia swego losu, pozostaje dotąd niemym, obojętnym świadkiem tej sceny, albo się o tyle tylko porusza, o ile go nieludzki jednego z braci popycha despotyzm, albo drugiego oświadczone kierują obietnice. Zamiar strącenia z tronu wyrzutka rodu ludzkiego, i wyrzeczony obietnice nadania konstytucyi, oto jest wszystko, co sprawie Don Pedra stały cień popularności zjednało. Lecz gdzie nie przez naród i nie dla narodu zaprowadza się zmiana obecnego porządku, tam massy muszą być martwe, nieczynne. Niepoprzedzają szeregów Don Pedra odwieczne wolności i równości wyobrażenia, niepoprzedzają ich liberalne stanu socyalnego instytucye, poprzedza je imię Donny Maryi da Gloria, które narodu z odrętwienia nie ocuci. Dla tego sprawa jego nie jest sprawą narodową, jest jedynie sprawą gabinetów. Dla tegoćto patrioci portugalscy, którzy dawniej już za wolność oręż podnieśli, dziś równie, jak my, na francuzkiej ziemi tułacze, nie widząc w tej wyprawie dostatecznej rękojmi przyszłego szczęścia swego kraju, jaka dziś jedynie człowieka, pojmującego potrzeby wieku i ludzkości, do działania pobudzić jest w stanie, spokojnie przyszłych oczekują wypadków, nie kwapiąc się bynajmniej pod chorągwie tego, który się za oswobodziciela ich ojczyzny ogłasza. Miałżeby tylko być Polak tak dalece na te względy, na własną sławę niepomnym, iżby się wklął w obcą mu sprawę, do której samiż krajowi patrioci należeć nie chcą.

Powtarzamy raz jeszcze, sprawa Don Pedra jest sprawą dyplomacyi. Sprzyjające mu dwory, nie mogąc w oczach świętego przy mierza jawnie wystąpić, skrytych, dorywczych dobierają posiłków, a między innemi i na polskich wychodniów swoją zwróciły uwagę. Myśl tę gabinetową płocho pochwycili niektórzy z ziomek, których ostatnie kłeski ojczyzny z dyplomatycznych uludzeń uleczyć dotąd nie mogli.

Takie są rzetelne powody przyczepienia nas do wyprawy Don Pedra. Jestże co w niej, coby nas skłaniało do przyjęcia tych obcych dla nas widoków; jestże jakikolwiek węzeł, coby przyszłe losy Polski łączył z losami Braganckiego domu? Zasadzać wskrzeszenie Polski na odbudowanym tronie Donny Maryi da Gloria, ledwieby nie jedno było, co je fundować na zmianie dynastyi....

Odrywając myśl od wyższych widoków na przyszłość, których wszakże prawy Polak w żadnym wypadku nie powinien spuszczać z uwagi, zobaczmy czyli nam w tę sprawę jako tułaczom, jako cudzoziemcom, wiązać się wypada.

Jest podobieństwo, że wyprawa Don Pedra, sobie samej zostawiona, nie mogąc zimnym swym charakterem wzbudzić zapалу w sercach por-

tugalskich patriotów, zmarnieje i spełnie na niczem. W takim razie, jeżeli nas nie zabiorą statki angielskie lub francuskie, i wraz z rozbitkami innych narodów na bezpieczne nie wprowadzą miejsce, jeżeliby się udało Don Miguelowi pojmać nas w rozsypce, nie byłoby mu miło, przysłużyć się rossijskiemu kuzynowi, przez oddanie w jego ręce polskich buntowników?

Lecz jeżeli Don Pedro, wsparty silniejszą pomocą, pokona swego spóźawodnika, któż ureczy, że, związany już gabinetowemi warunkami, o tyle tylko los ludu ulepszyć, o tyle cierpieć (będzie) rozwijanie się zasad wolności, o ile to z interesem sprzymierzonych dworów zgadzać się będzie,—z mniemanego oswoobodziciela nie stanie się swego ludu ciemną? Odezwie się wtenczas w Portugalii silne przeciwko niemu stronnictwo, które się upomni o dopełnienie czynionych mu dzisiaj obietnic, a może i czego więcej zażąda. Nastąpi wtedy drugi akt wojny domowej, a w niej Polak, jako zaciężny żołnierz Don Pedra, występując przeciwko patriotom portugalskim, w takim samym niemal znajdzie się położeniu, w jakim przed dwudziestą kilku laty znaleźli się ziomkowie jego w ościennej Hiszpanii. Dotąd tam jeszcze imię jego z niemilem powtarzane jest uczuciem. Owe czyny waleczności, któremi się uświetnił Polski oręż w wąwozach Samo-Sierra i na ulicach Saragossy, tyle nam tylko przyniosły, że imię nasze mocniej utkwilo w pamięci niechętnych nam odtąd Hiszpanów. Mógł wtenczas despotyzm wyprowadzić do walki narody, bez względu na ich wspólną sprawę, mógł Polaka, szukającego po stracie ojczyzny sposobów jej odzyskania, stawić naprzeciw Hiszpana, broniącego swych praw i swej niepodległości. Dziś nie masz nikogo, co by miał urok władzy Napoleona; dziś narody same o sobie radzić zaczynają, a biada temu, co przeciw dobijającemu się wolności bratobójczy podniesie oręż.

My, cośmy walcząc za niepodległość, nie za tron, lecz za wolność, za równość, za przywrócenie wydartych praw człowieka, walczyć musieli, cośmy przez tę walkę zyskali wziętość i miłość u wolnych i do wolności tęskniących ludów, mieliżbyśmy dziś zaprzedać nasz oręż dla wprowadzenia na tron człowieka, którego jedna partya nienawidzi, a reszta narodu nie wspiera? Nie wątpimy o tem, że ten zamach, uknowany w gabinetowych skrytościach, wymierzony został na zabicie polskiej sprawy, przez zabicie polskich tułaczów w opinii przychylnych im ludów. Jestto interesem gabinetowej polityki, i nikogo to dziwić nie może, że po swojemu trafia do celu. Lecz jeżeliby znaleźli się tacy między własnymi ziomkami, co by przez gotowe już może układy wpędzić nas chcieli w matnię, niech pamiętają, że się kiedyś upomni u nich głos całego narodu o krew braci przelaną, w sprawie, w której Polak dobyć szabli nie może, bez utraty drogo okupionego imienia.

Paryż 25 września 1832 roku.

Prezes *J. Lelewel.*

Członkowie *W. Zwierkowski, L. Chodźko, A. Przeciszewski, A. Hłuszniewicz, E. Rykaczewski, J. Zaliwski, M. Hube.*

Sekretarz *W. Pietkiewicz.*

Całoroczne trudy Komitetu Narodowego Polskiego. na dniu 8 grudnia 1831 r. we Francji zawiązanego. Paryż 1831—1833. str. 175—178.

2. Convention.

Le Marquis de Loulé, Pair du royaume de Portugal, Ministre et Secrétaire d'état des affaires étrangères, en vertu de l'autorisation, qui lui est accordée par S. M. J. le Duc de Bragance, Régent au nom de la Reine Marie II d'une part, et le Général Joseph Bem, ancien Commandant en chef le Corps d'Artillerie de l'Armée polonaise d'autre part, sont convenus sur articles suivans:

Article 1-er

Le Gouvernement de S. M. J. F. recevra a son service un corps de troupes avec la dénomination de „Légion de la Reine Marie II“ formé d'après l'état ci-joint signé et approuvé par le Ministre de la guerre, et qui sera censé faire partie de cette convention et sera composé d'Officiers et Sousofficiers polonais. Les Soldats peuvent être en partie Polonais, et en partie Français ou Allemands seulement, les deux langues étant familières aux Officiers et Sousofficiers polonais.

Article 2-e

Le Costume et les marques distinction militaires, la couleur des uniformes, seront conformés aux usages et aux réglemens militaires Polonais.—L'on conservera le Còde pénal Français. Le dit Code sera imprimé en Polonais.—La Cocarde sera la Portugaise.

Article 3-e

Le Commandant de la Légion de la Reine, ne pourra jamais être donné qu'à un Général polonais, pris dans la Légion même, au choix de S. M. J. sans même s'attacher à l'anciennité.

Article 4-e

Les Polonais, armés pour la défense de la liberté du Portugal, jouiront tant qu'ils resteront en Portugal de tous les droits de Citoyens portugais, dont les étrangers naturalisés peuvent jouir d'après ce qui se trouve établi dans la charte constitutionnelle de la Monarchie portugaise.

Article 5-e

L'organisation, la Solde et tout ce qui est accordé aux troupes de S. M. J. F. la Reine Marie II sera commun à cette Légion. La Solde commencera pour chaque individu de la Légion de la Reine du moment, où il sera censé être entré en activité de service, c'est à dire de la date de son enregistrement, et de la cession des secours, dont il jouit en France.

Article 6-e

Le Gouvernement de S. M. J. F. nommera un Commissaire payer pour la Légion avec le quel les Chefs s'entendront pour tout ce qui regarde la Comptabilité, l'étape et les fournitures de toute espèce.

Article 7-e

Le Gouvernement de S. M. J. F. nommera un ou plusieurs Officiers portugais pour donner aux Chefs les éclaircissemens, dont ils auraient besoin, sur des objets de service, et leur servir en même

temps d'interprètes. Ces Officiers seront attachés à la Légion de la Reine.

Article 8-e

Le règlement pour les exercices, les évolutions dit (s.), sera accordé à l'ordonnance Portugais; les voix de Commandement seront en polonais; néanmoins chaque Commandant de Bataillon ou Escadron et de Compagnie devra connaître les Commendemens portugais.

Article 9-e

Les vacances des Officiers en général seront remplies par les individus de la Légion de la Reine d'après leur anciennité, à la proposition du Chef de la Légion, ou bien sur le Champ de bataille pour récompenser un fait d'armes. L'avancement des Classes inférieures aura lieu d'après les règles établies à l'Armée portugaise.

Article 10-e

La restauration effectuée en Portugal, la Légion de la Reine sera libre de rester en Portugal tant qu'il lui conviendra, dans la même composition et formant toujours un Corps séparé. Si au contraire elle voulait quitter le Portugal, le Gouvernement portugais se charge de fournir aux individus qui la composent les moyens pécuniaires qui seront nécessaires pour se transporter à tel port de mer qui conviendra aux vœux du Conseil formé par les Généraux et Commandans des Corps.—Toutefois il est expressément déclaré que le départ de la Légion de la Reine ne pourra avoir lieu avant la libération de Lisbonne, et il est en outre déclaré, qu'après sa sortie du Portugal, elle n'aura droit de rien réclamer de plus du Gouvernement portugais à quel titre que ce soit.

Article 11-e

En cas de blessure ou de mort au service et pour la cause de S. M. J. F. la Reine Marie II, on accordera des pensions ou des indemnités aux individus ou à leurs familles conformément aux ordonnances Portugaises.

Article 12-e

En cas de concurrence de deux ou plusieurs Officiers des mêmes rangs, Portugais et Polonais, l'anciennité réglera la précedence.

Article 13-e

Les Officiers Portugais attachés à la Légion de Reine, résteront soumis aux lois et Tribunaux Portugais.

Article 14-e

Le Gouvernement Portugais nommera un Commissaire, qui conviendra avec le Général polonais des moyens les plus efficaces pour accélérer la formation, l'armement et l'embarquement de la Légion de la Reine, et pour réduire les dépenses à son minimum.—Le Général polonais fera toutes ses demandes par écrit au dit Commissaire, sans les quelles celui-ci ne fera aucune dépense pour la dite Légion.

Article 15-e

Le Gouvernement portugais fournira à la Légion de la Reine les moyens nécessaires pour établir, après que la guerre sera terminée,

une école militaire. Le personnel sera composé d'un Officier supérieur, Directeur d'études, d'un secrétaire et d'un adjoint; ces deux derniers seront des Officiers subalternes.

Article 16-e

Le Gouvernement de S. M. J. F. la Reine Marie II délivrera les brevets aux Officiers et employés de la dite Légion de la Reine sur la présentation du Commandant de la Légion, à conditions que les dits Officiers et Employés seront tenus de présenter les brevets ou d'autres titres au moyen des quels ils puissent prouver légalement leur grade et ancienneté dans l'Armée polonaise. En attendant, il sera délivré aux Officiers des avis signés par le Commandant de la Légion, et contre signés par le Commissaire du Gouvernement Portugais. Aucun Officier ne pourra être reçu sur les bâtimens de transport sans cet avis à double signature.

Article 17-e

Vingt quatre jeunes Polonais seront admis à l'école de Marine, ils seront ensuite employés dans la Marine, comme les indigènes, et y resteront aussi long temps qu'ils voudront.

Article 18-e

Tout Officier, Sousofficier et Soldat sera libre de quitter le service chaque année depuis le 1-er Janvier jusqu'au 1-er Mars, après la guerre actuelle et en temps de paix.

Article 19-e

Les Officiers condamnés par un Conseil de guerre à être rayé du Contrôle, perdront tous leurs droits aux avantages stipulés par la Convention et seront renvoyés hors du Royaume de Portugal.

Article 20-e

Il est convenu que la Legion de la Reine doit être organisé avant le 31 Juillet de cette Année, et qu'elle doit être composé dans son *maximum* de trois mille deux cents hommes, et dans son minimum de mille six cents quatre vingt quatorze Sousofficiers et Soldats; après la susdite époque il ne sera procédé à l'enrôlement d'aucun individu, sans la permission spéciale du Gouvernement, et si à l'époque, ci-dessus spécifié, le *minimum* n'est pas rempli, la présente Convention sera tenue comme non avenue, quelque soit alors le nombre d'individus déjà enrôlés.

Article 21-e

Cette Convention est obligatoire pour le Gouvernement de S. M. J. F. la Reine Marie II et pour celui de ses Successeurs.

Fait double à Oporto ce 19 Mai 1833.

(signé) Le Général *Bem* (signé) Marquez de *Loulé*.

Approvo et ratifio a Convenção supra Porto 24 de Maio de 1833
D. Pedro Duque de Braganca.

Arch. Czarторыskich. Rks. № 5365.

(d. n.)

JÓZEF FREJLICH.